

PSZCZELARZ POLSKI



MIĘSIĘCZNIK ZWIĄZKÓW PSZCZELARSKICH

Rok 1

MAJ 1945

Zeszyt 1

Od Redakcji.

Radość niesłychana przepelniła serca nasze na widok opuszczających nasz kraj niemieckich wojsk okupacyjnych. Odetchnęliśmy pełną piersią i powitali serdecznie wkraczające w ich miejsce wojska sprzymierzone, oraz nasze polskie oddziały przyozdobione w mile naszemu oku rogatywki.

Ustąpiło przygnębienie i beznadziejność, a obudziła się otucha w lepsze jutro i chęć do pracy. Nic też dziwnego, że i w Związku Pszczelarzy zapulsowało silniej życie w obliczu tych doniosłych wypadków i przemian radosnych. Związki Miejskowe ożyły i domagają się wznowienia Organu Związku, jako widocznego wyrazu spójni i współpracy.

Po dziesięciomiesięcznej przerwie, spowodowanej działaniami wojennymi puszczaemy więc między Brac Pszczelarską pierwszy numer naszego fachowego miesięcznika, który jako *Pszczelarz, Polski* — Organ Związków pszczelarskich, ukazywał się będzie odtąd w częściowo zmienionej szacie zewnętrznej i nieco skromniejszych wymiarach, ale nie ze zmniejszoną chęcią służenia rozbudowie tej bardzo ważnej gałęzi gospodarki państwowej, jaką jest pszczelarstwo.

A że pszczoły są rzeczywiście potężnym czynnikiem gospodarczym, przekonaaliśmy się chyba w czasach ostatnich bardzo dokładnie.

Iluz to ludzi biednych, posiadających nieduże kawałki gruntu czy ogrodu zawdzięczało w czasie wojny tym pracowitym muszkom swój byt i możne warunki życia. Wraz ze wzrostem cen i zapotrzebowania owoców i nasion oleistych obudziło się również zrozumienie potrzeby ustawiania pszczół jako zapylaczek w pobliżu sadów, czy pól nasiennych. Pszczoła przestała być przedmiotem zainteresowania pszczelarza wyłącznie, lecz jako zwierze związane ze wszystkimi nieomal działami gospodarstwa społecznego jest pożądaną zarówno przez leśnika jak i rolnika, czy ogrodnika, bo wszystkim jest niezbędną i wszystkim oddaje swoje usługi.

Wskutek działań wojenych doznały niestety liczne pasieki bardzo bolesnych strat. Są miejscowości, gdzie poznikaly one zupełnie, gdzieindziej zostały znacznie zredukowane, a pszczoły poszły w zimowłę źle zaopatrzone i niedokarmione.

Co więcej wojska okupantów przygotowujące się do zacieklej obrony na naszych ziemiach, niszczyły całe osiedla i wycinały doszczętnie drzewostan miododajny, pola zaś poprzerywały całą siecią rowów i zasięków, zamieniając je w pustynię na długie lata nieurodzajną.

Ten stan budzi w nas poważne zaniepokojenie i obawy o przyszłość naszego pięknie rozwiniętego pszczelarstwa. Musimy wyteńczyć wszystkie siły, by goić powstałe ciężkie rany, by odbudować to co nam zniszczono, a zachować i gospodarczo podnieść co nam pozostało.

Do współpracy winni więc stanąć wszyscy pszczelarze, tak poszkodowani, by wspólnym wysiłkiem mogli swoje pasieki na nowo podźwignąć, jak i oszczędzeni przez los, by śpieszyć z radą i czynną pomocą dotkniętym skutkami wojny.

Dzielcie się wszyscy z nami swymi przeżyciami, piszcie o Waszych potrzebach, nie skąpcie dobrej rady. Cenniejsze listy umieszczać będziemy w dziale „Pogwarek z pszczelarzami“: na inne odpowiadać będziemy w rubryce „Skrzynka zapytań“. Obeznani z literaturą pszczelarską, czy też praktycy pszczelarscy niech nadsyłają nam swoje artykuły fachowe, dotyczące prac pasiecznych czy też hodowli matek pszczelich, utrzymane na należytych poziomie, bo pismo nasze ma być rzetelną pomocą nie tylko dla początkujących, ale i dla zaawansowanych pszczelarzy. Przysyłajcie fotografie aktualne z pasiek i życia pszczół, by zdobić nimi lamy uchochanego miesięcznika.

Przy takiej współpracy „Pszczelarz Polski“ stanie się pismem poważnym, ciekawym i naprawdę użytecznym.

Marian Tyrła

Prace pszczelarza w czerwcu.

Pogoda i ciepłe dni w drugiej połowie marca sprawiły, że pszczelarze poczęli snuć najlepsze nadzieje na przyszłość, zapowiadające doskonały rok dla rozwoju rodzin i zbiorów miodu. Kilka przepięknych, słonecznych i ciepłych dni kwietnia pozwoliły naszym pszczołkom na zebranie nawet kilkogramowych ilości pyłku. Naogół kwiecień okazał się jednak bardzo nieżyczliwym. Zimne noce, przymrozki sięgające od -2°C , do -4°C , chłodne dni i wietrzne przekreśliły częściowo te promienne nadzieje. Zaistniałe przymrozki mogą odbić się fatalnie na stanie naszych pasiek. Znoszony bowiem przez pszczoły pyłek, uszkodzony przez przymrozki wiosenne może wywołać t. zw. chorobę majową. Czy dopisze pogoda w maju, to dopiero zobaczymy. A miesiąc maj to najważniejszy miesiąc dla nas pszczelarzy, albowiem rodziny zamieszkujące nasze pasieki powinny dojść w tym właśnie miesiącu do jaknajwiększej siły. Zapobiegliwy pszczelarz już od pierwszych dni wiosny nie szczędzi trudów i zabiegów, aby rozwojowi rodzin jaknajwięcej pomagać. Dążeniem jego jest osiągnięcie maksimum korzyści z pasiek.

Cóż do tej pory uczynił i jakież przeprowadził w tym kierunku zabiegi. Po dobrym przezimowaniu i oblocie pszczół wyczyścił denice uli, usunął z gniazda puste i zapleśniałe plastry, zwęził gniazda, i dobrze je utulił. W zacisznym i nasłonecznionym miejscu pasieki uruchomił poidło, a posiadane zapasy zebranego pyłku poddaje swym pupilkom w plastrach starej węzy lub w specjalnej skrzyneczce, którą jeszcze w zimie zbudował.

Gruntowny przegląd gniazda pozwolił mu stwierdzić, że matka czerwci obficie i prawidłowo. Lęgną się zastępy młodych pszczołek, które pragną i muszą budować. Ten budowlany pęd młodych pszczół niesie mu olbrzymią korzyść, jaką jest choćby częściowe odnowienie gniazd. Założył ramkę z wąskim paseczkiem węzy w okienku kontrolnym. Powoli, ostrożnie lecz systematycznie rozszerza gniazda. Dysponuje zapasami węzy, a wiedząc, że sztuczna węża przyspiesza dojście pnia do siły, stara się, aby i tak już w tym okresie wzmoczony pęd matki w kierunku czerwienia jeszcze lepiej móc wyzyskać. Hasło jaknajwiększa siła pnia na czas głównego pożytku, ciągle ma w pamięci. Ramkę budowlaną kontroluje bacznie, a widząc po kilku dniach od jej założenia, że pszczoły ciągną wężę i budują komórki pszczele, z zadowolaniem stwierdza, że siła pnia jest dobra, a w rodzinie panują jak najlepsze nastroje.

Dalej powiększa gniazda, ramkę kontrolną obserwuje, co tygodnia wycina nadbudowany i wyciągnięty pasek woszczyzny. Budowa

trutowa w ramce kontrolnej mówi mu o budzących się podnietach plciowych pszczół. Gdy się zdarzy, że komórki trutowe matka zaczerwi nie wytnie ich zaraz lecz powoli, aby przez kilka dni młode matki, dysponujące nadmiarem mleczka, oddawały go żarłocznym larwom trutni. To powstrzymuje pień od niepożądanego rójki. Przed zasklepieniem zaczerwionej woszczyzny trutowej wytnie wyciągnięte plasterki i rzuci je do topiarki słonecznej, którą już uruchomił.

Nadchodzi czas nałożenia nadstawki. Przypuszczalnie za 10 dni rozpocznie się pożytek należy więc położyć kres dalszemu wzmocnieniu szerwieniu matki. W gnieździe jest przypuszczalnie już 7—8 ramek zaczerwionych i przez pszczoły obsiedzionych. Ramki z czerwem krytym przewiesza do nadstawki, w miejsce zaś zabranych z gniazda ramek daje 1 ramkę z węzą. W nadstawce czyli miodni daje przewieszonym z gniazda ramkom z czerwem krytym plastry woszczyzny, obustronnie jako okładki czerwiiu umieszczone, wolną zaś przestrzeń wypełnia matami. Za kilka dni czynność tę powtórzy raz jeszcze. Ostatecznie ścieśnia gniazdo do 5 względnie 6 ramek najwyżej, zamyka je deską ścieśniającą lub co jest nawet lepsze kratą odgrodową.

Wolną przestrzeń, poza deską ścieśniającą wypełnia plastrami woszczyzny. Krata odgrodowa nakrywa całe ścieśnione gniazdo. Przewieszając ramki do miodni winien zważać pszczelarz, aby do nadstawki nie przeniósł wraz z czerwem krytym i znajdującymi się na nich pszczołami także i matki, której rezydencją jest dolna kondygnacja ula czyli gniazdo. Gniazda przez dłuższy czas przeglądają już nie będzie. Nastroje tam panujące odczyta zawsze z ramki kontrolnej.

Pożytek główny nadchodzi. Miodnie zacznie więc pszczelarz powiększać plastrami woszczyzny wielokrotnie czerwonej. Wie bowiem z doświadczenia, że najchętniej i bardzo szybko zalewają pszczoły komórki woszczyzny starszej. Nigdy natomiast nie użyje do tego celu woszczyzny z robotą trutową.

Główny pożytek się zaczął. W pasie ruch od świtu do wieczora. Pożytek w polu doskonały. — Wkrótce plastry w miodni będą zalane. Czas najwyższy, aby przygotować miodarkę, cedzidło i inny sprzęt, niezbędnie potrzebny do tej najprzyjemniejszej czynności pszczelarza. Plastry wypełnione już dojrzałym miodem wskażą nam same pszczoły albowiem posyją przeważnie $\frac{2}{3}$ powierzchni plastrów pięknym woskiem. Te posyżte plastry pierwsze pójdą na miodarkę. Nigdy postępowy pszczelarz nie będzie czekał aż wszystkie plastry będą całkowite posyżte. Popelniliby przez to wielki błąd. Miód dojrzały będzie natychmiast odbierał, tym bowiem sposobem będzie przynaglał pszczoły do pilniejszej pracy. Wypełnione komórki woszczyzny, z których przy lekkim trąceniu dłonią i o ile

są pochylone poziomo wytryskują krople słodkiej cieczy wskazują, że znajdujący się w komórkach nektar nie został jeszcze przez pszczoły należycie przerobiony i nie jest jeszcze należycie odparowany. I co jeszcze powinien pszczelarz wiedzieć? Aby pszczoły mogły dobrze i szybko miód przerobić należy im dać dużo wolnego miejsca na rozłożenie zniesionych zapasów celem jaknajszybszego ich przerobienia i odparowania. Im tego miejsca mają pszczoły więcej, tym szybciej i sprawniej odbywa się proces jego dojrzewania. Odciągnięty miód należy precedzić przez dobre podwójne sito. Miód zlać do przygotowanych i czystych naczyń kamiennych, szklanych lub drewnianych i pozostawić w miejscu o temperaturze pokojowej. Szumy, które wypłyną na powierzchnię po kilkunastu godzinach zbierze skrzętnie łyżką drewnianą, szklaną lub emaljowaną. Czynność szumowania powtórzy kilka nawet razy.

Im miód czystszy tym lepszy. Świeżego miodu nie trzyma w naczyniach szczelnie zamkniętych. Najlepiej robi, gdy pozostawi go w naczyniach otwartych, nakrytych jedynie czystym płótnem przez okres 14 do 20 dni, a to w tym celu, aby znajdująca się w nim pewna jeszcze ilość wody mogła szybciej odparować.



Mendrala St.

Przyczyny niepowodzenia w hodowli.

W roku ubiegłym pomieściliśmy w *Pszczelarzu* szereg artykułów mówiących o potrzebach, zasadach, rodzajach i celach hodowli matek pszczelich. Kto chce prowadzić hodowlę rasową czy uszlachetniającą matek pszczelich, oraz rozumieć nasze obecne wywody, musi się z tamtymi artykułami dobrze zapoznać.

Ileż to razy słyszymy skargi hodowców, że się ich serie hodowlane nie udały, że pszczoły hodujące założyły zaledwo kilka mateczników, tak, że musiało się tę serię kasować, a zakładać nową. Jakaż to może być tego przyczyna?

1) Przedewszystkiem ta, że pień hodujący nie był odpowiednio do hodowli przygotowany, nie jest w nastroju rozrodczości, posiada mało pszczół płciowo podnieconych. Po usunięciu więc matki zakłada tylko kilka lub kilkanaście mateczników, z których chce wyprowadzić sobie matkę, ale o nastroju rojowym w tym pniu nie ma mowy.

2) W pniu było w tym czasie dużo czerwiu niekrytego, a więc za dużo odbiorczyń mleczka. Takie pnie normalnie nie zakładają nigdy mateczników.

3) W czasie osierocania pnia, a więc w okresie rozpoczęcia hodowli nie było w przyrodzie żadnego pożytku, a hodowca zaniedbał intensywnego podkarmiania hodującej rodziny. Albo odwrotnie, nastal okres bardzo obfitego pożytku, który skierował pszczoły przede wszystkim ku zbiorom i robieniu zapasów, a nie ku sprawom rozrodczym.

4) Hodowca wybrał na pień hodujący rodzinę o cechach bardzo małej rojności.

5) Nie zauważył, że w pniu osieroconym była przypadkowo druga matka, która tu może skądinąd, n. p. w czasie rójki w pasiece, czy z ulika weselnego przyleciała, czy może przy cichej wymianie czasowo wraz z matką starą gospodarzyła.

6) W pniu osieroconym był niezauważony gdzieś w kąciuku matecznik.

Gdy jeden z tych powodów zaistniał, spotkać może hodowcę bardzo niemiłe rozczarowanie i strata.

Kalendarz czynności hodowcy matek pszczelich.

Inną, bardzo ważną sprawą decydującą o pomyślnych wynikach hodowli jest bardzo ściśle przestrzeganie terminów czynności tak przygotowawczych do hodowli, jak zwłaszcza związanych z hodowlą już rozpoczętą.

Przejdźmy je po kolei i uszeregujmy:

1) Na 14 dni przed rozpoczęciem hodowli wybieram pień, mający wyhodować założone serie i podkarmiam go co dnia $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{4}$ l. syty, t. j. miodu wodą pół na pół rozpuszczonego.

2) Taką samą opieką otoczyć należy pień, który ma wyhodować rasowe trutnie i ma być użyty jako *ojcowski* na trutowisku, lub we własnej pasiece.

3) Po 6 dniach podkarmiania wstawiam do pnia ojcowskiego pustą ramkę z początkami woszczyzny, by ciągnął robotę trutową i hodował trutnie. Dalsze podkarmianie pobudzające jest konieczne.

4) W międzyczasie przygotować należy wszystkie przybory hodowlane, a więc klteczki na matki, korki nawoskowane, gotowe

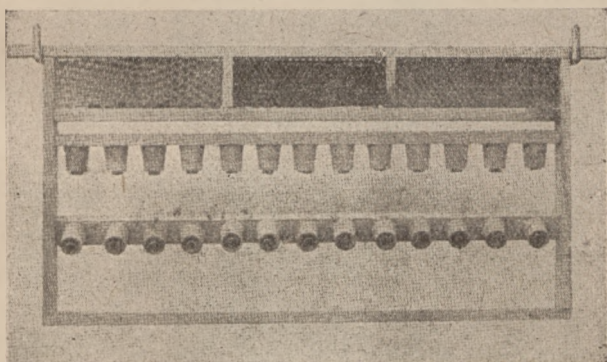
do przyklejenia sztucznych lub naturalnych mateczników, ramki klateczkowe i matecznikowe, uliki weselne, ciasto miodowe oraz przybory do przekładania larw, robienia miseczek matecznikowych, znakowania matek i tp.

5) Po 14 dniach od rozpoczęcia przygotowań do hodowli osierocić pień mający wychowywać matki.

6) W czwartym dniu po osieroceniu pnia wychowującego wstawić należy do *rasowego pnia zarodowego*, z którego mamy mieć materiał rozplodowy, ramkę z piękną zeszloroczną robotą pszczelą do zaczerwienia.

7) W piątym dniu nabrać mleczka do probówek ze założonych w osieroconym pniu mateczników ratunkowych.

8) W 8 dniu wprawiam do środkowej przegródki *ramki matecznikowej* kawałek woszczyny z jajkami, wycięty z ramki wstawionej do pnia zarodowego i umieszczam ją w pniu wychowującym.



Ryc. 1. Ramka hodowlana. W środkowej przegródce plasterek z jajczkami z pnia szlachetnego.

Zander.

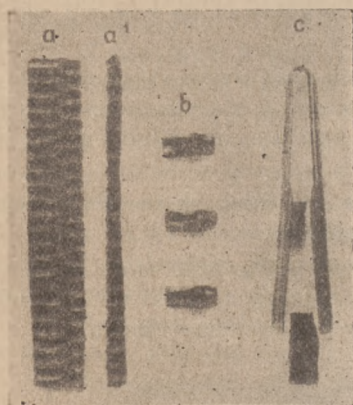
9) Nazajutrz wylamuję wszystkie mateczniki ratunkowe, założone w pniu wychowującym, bacząc, by którego z nich nie przeoczyć.

10) Dziesiątego dnia po osieroceniu przenoszę wylęgłe w ramce matecznikowej 1—2 dniowe larwy do sztucznych mateczników, naklejonych na korki. względnie przytwierdzam na nich skrócone do $\frac{1}{3}$ wysokości pojedyncze komórki woszczyny z larwami szlachetnymi.

Korki te przytwierdzone do listewek ramki matecznikowej, wstawiam do środka gniazda pnia wychowującego. O ileby tych

ramek miało być dwie, umieszczam je nie tuż obok siebie, ale przedgradzam inną ramką gniazdową z krytym czerwem.

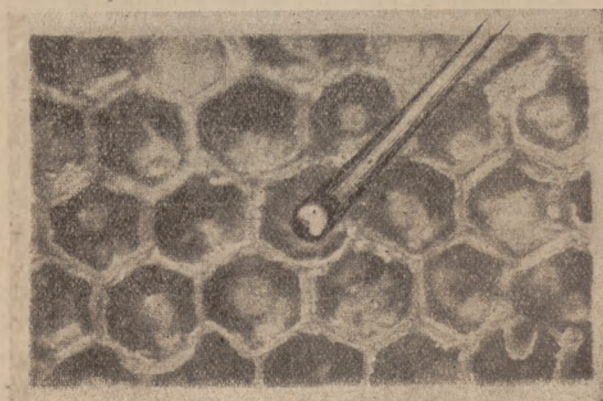
11) Cztery dni później — a więc w 14 dniu po osieroceniu pnia hodowcy, a w 10 dniu po zaczerwieniu ramki hodowlanej robię



Ryc 2. Wycinanie komórek zaczerwionych. a) Komórki prawostronnie skrócone, b) Pojedyncze wycięte komórki c) Sztanca szwajcarska z wyciętą komórką

fol. Zander

krótki przegląd ramki matecznikowej i o ile wszystkie mateczniki są już zakryte kończą podkarmianie.



Ryc. 3. Przenoszenie larw z plastra do sztucznych mateczników.

fol. Zander.

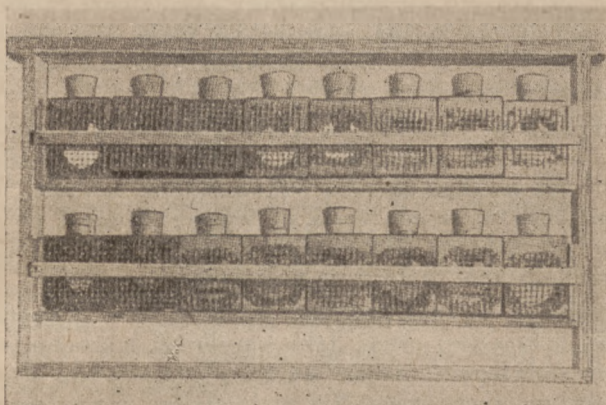
12) Po dalszych 4 dniach, tj. w 14 dni od złożenia jajeczek w pniu zarodowym, usuwam z ramki matecznikowej korki z matecznikami i wstawiam je do klateczek ochronnych, które znów umieszczam w ramach klateczkowych. Tę czynność zwiemy okulizowa-

niem. Wraz z tymi ramkami wracam je z powrotem do pnia wychowującego.

13) Uliki weselne należy nazajutrz zaopatrzyć w ciasto miodowe.

14) Wychodzące z mateczników matki brakują (pierwsza selekcja), znakuję i wracam do klateczek ochronnych, które zamykam ciastem miodowym.

15) Po wyjściu wszystkich matek usuwam je z ula hodującego, przesiewam jego pszczoły i oczyszczone z trutni rozdzielam, jako



Rys. 5. Ramka klateczkowa wypełniona klateczkami.

małe roiki do ulików weselnych. Do mniejszego, górnego przedziału ulika wstawiam klateczkę ze znakowaną matką, a w księdze hodowlanej notuję numer znaku matki i numer ulika, w którym ją umieśczone. Tak przygotowany ulik *daję na dwa dni do chłodnej i suchej lecz zimnej pniency*, by się pszczoły z matką żyły.

16) Po tym areście muszą być uliki z matkami wystawione do zapłodnienia, względnie wysłane na trutowisko.

17) W 8—10 dni, o ile pogoda dopisuje, są matki przeważnie zapłodnione i znoszą jajeczka, mogą więc być odesłane do właściciela i użyte według potrzeby. Nie należy więc do ulików w tym czasie bezpotrzebnie i często zaglądać oraz sprawy zapłodnienia utrudniać. Ostrożny wgląd do ulika pod wieczór, po 5 dniach od ustawienia go na trutowisku, jest konieczny i ma na celu stwierdzenie czy matka już znosi jajeczka.

Pogwarki z pszczelarzami.

Ciężkie przeżywamy czasy — pisze p. Brożek z okolicy Dębicy. Wojna zniszczyła nam chaty, pozbawiła inwentarza, nie oszczędziła nawet roli, którą wojska niemieckie pokryły siecią rowów i zasieków, a rozsiane pola minowe porwały już nie jedną ofiarę w kawaly. Ci co przy życiu zostali i nie zginęli w zawierusze wojennej, wyrzuceni przez Niemców, tułają się po obcych kątach, cierpią niedostatek i niewygody, a co najprzykreszejsze niechętnie są widziani przez tych, u których znaleźli czasowe schronienie. Temu jednak wiele się dziwić nie można, wszyscy już mają dość swojej biedy, po cóż im się obarczać cudzymi troskami i patrzeć na czyjeś głodujące i obdarte dzieci.

Przeżywam to wszystko na właszej skórze, a odczuwam tym boleśniej, że już tuż przed rokiem 1939 dobrze zaczynało mi się powodzić i żyć mogłem całkiem wygodnie. Nie zawadzi, że podam kilka szczegółów z mojego życia na rozpogodzenie i podniesienie na duchu tych kolegów Pszczelarzy, którzy w podobnym lub gorszym jeszcze odemnie znaleźli się położeniu.

Pochodzę z biednej rodziny, a ojciec mój gospodarzył na 4 morgach piaszczystej ziemi. Jako parobczak poznałem na jednej zabawie w sąsiedztwie wcale zgrabną gospodarską dziewczynę, z domu Stożków pochodzącą. Nie wiele myśląc doszedłem do wniosku, że ja Brożek i Anna Stożek stanowić będą zgraną parę, zwłaszcza że przyszła żona wnieść mi miała we wianie krowę i 3 morgi pola. Pobraliśmy się więc w niedługim czasie, pobudowali jako tako i zaczęli gospodarzyć.

Ile razy szliśmy do kościoła, przechodziliśmy około pasieki miejscowego Kierownika szkoły z pięknie pomalowanymi ulami Dadanta w ogrodzie szkolnym rozmieszczonymi. Pragnąłem i ja stać się pszczelarzem, niestety nic się na tym nie rozumiałem. Zawarłem jednak bliższą znajomość z Kierownikiem szkoły, przeczytałem kilka pszczelarskich książek, wypożyczonych z jego biblioteki, a nawet wprosiłem się, że mu będę pomagał w jego pracach pasiecznych. W ten sposób zawarliśmy przyjaźń, w dowód której i za okazywaną pomoc w pracy otrzymałem w darze dwa czerwcowe roje, które jako początek pasieki umieściłem w zakupionych u innego pszczelarza starych ulach słowiańskich.

Żle na tym wyszedłem, bo ule były zarażone zgnilcem, który się rozpanoszył u tego pszczelarza i już pierwszy czerw, jaki w tych rojach się pokazał był chory, z podziurawionymi i pozapadanymi wieczkami zasklepu.

Przerażony, zaprosiłem p. Kierownika do siebie, który stwierdził zarazę i polecił mi bez miłosierdzia wysiarkować pszczoły, a ule spalić i to nie tylko ze względu na beznadziejność ratunku tych pni, ale i ze względu na dobro pasiek sąsiednich, do których pozostałaby ta choroba niewątpliwie zawleczona.

Pozbyłem się więc tych pierwszych pszczołek, którymi się cieszyłem jak małe dziecko najmilszą zabawką, a dopiero w następnym roku osadziłem w nowo zbudowanych ulach inne dwa roje mi ofiarowane.

W roku 1939 pasieka moja liczyła 27 pni, a w ciągu wojny powiększyłem ją do 30 pni i dalej rozmnażać jej nie zamierzałem. Dawała mi ona już przed wojną dość znaczne dochody, a i na czas wojny stała się podstawą wygodnego życia i względny dobrobyt zapewniała. W r. 1943 odwirowałem wraz ze swym 16 letnim synem ponad 300 kg. przepięknego miodu, który częściowo na cukier wymieniony i sprzedany dał mi tyle gotówki, że nawet w tych ciężkich czasach na życie nam nie brakowało.

Przyszedł niestety krytyczny rok 1944. Cofające się wojska niemieckie spaliły wieś, pozostałe zabudowania poburzyły, a drzewo, deski, drzwi, okna a nawet dachówki rozwlekli żołnierze i używali do robienia schronów i bunkrów strzeleckich. I moje zabudowania zniszczono, pasiekę zaś wyrabowano, my zaś zostaliśmy wysiedleni poza Tarnów, gdzie do dzisiaj (kwiecień) przebywam z żoną i sześciorgiem dzieci.

W marcu br. wybrałem się jednak na pięknym dniu, by oglądnąć swoje zniszczone obejście i zobaczyć, czy się tu nie da jeszcze coś uratować. Ku swej najwyższej radości zauważyłem, że z pod stosu połamanych belek, desek i gruzu wylatują jakieś pszczołki. Odwałem więc ostrożnie część rumowiska i zobaczyłem pod zrzuconymi deskami dwa ule obalne i jeden pochylony, ale nawet zupełnie nieuszkodzony. We wszystkich jeszcze pszczoły żyły, a nawet wylatywały i niektóre z nich z pyłkiem powracały.

Pnie obalone były niestety znacznie uszkodzone, woszczyna w nich połamana, a pszczoł niewiele. Jeden z nich, jak to wnet stwierdziłem stracił matkę.

Poukładałem więc pozostałe ramki z woszczyną w jednym ulu i obie rodziny złączyłem. Ul stojący ustawiłem prosto i tak uratowane dwa pnie pozostawiłem w tym pustkowiu wśród ruin i zgliszczy, pod Bożą Opatrznością. Czy ich nie zniszczy złość i bezmyślność ludzka trudno mi przewidzieć, zwłaszcza, że takich przykładów ratowania bliźnich w ich nieszczęściu mamy aż za wiele.

Przyznam się, że rozrzewniłem się na widok tych moich jedy-nych, pozostałych przyjaciółek i współtowarzyszek niedoli. Ileż one przeżyły w tych ostatnich czasach. Wszak huragan ognia szalał

tuż nad nimi, spadające na ule deski, belki i cegły groziły im zmiążdżeniem i wiele tysięcy zabitych w ten sposób leżało na dnie ocalałych uli. Mimo jednak te straszne przeżycia skoro tylko wiosenne słońko raźniej zaświeciło, rozpoczęły dzieło odbudowy, zaczęły czyścić gniazda, wynosić śmiecie i trupy, a pozostałe plastry zapępiać świeżym pyłkiem, niezbędnym dla dość obficie lęgającego się czerwiu, który już na 2 plastrach zauważyłem.

Co za piękny przykład wytrwałości w pracy i ufności w lepszą przyszłość nawet w najcięższych okolicznościach, dają nam te nieustrudzone muszki. Zachęcony przez nie i podniesiony na duchu postanowiłem jak najprędzej wrócić do tych na pozór beznadziejnych ruin i jak te pszczołki zacząć budować życie od nowa. Trudno to będzie, zdaję sobie sprawę, bo już i jedynej żywicielki krowy nie posiadam. Kupię jednak bodaj kozę, pasiekę odbuduję, pokopane rowy zasypię powoli, z leżących desek i bierwion sklecę narazie szopę mieszkalną, a przy pomocy dobrych ludzi i Władz państwowych pchał będę taczkę żywota z najlepszą nadzieją w pogodne jutro.

Szczęśliwym byłbym jeślibym dla swych pszczołek uzyskać mógł pomoc w cukrze na ich podratowanie, bo jeśli kiedy, to w tym roku ta pomoc jest im gwałtownie potrzebna.

Od Redakcji.

Zamieszczając list powyższy możemy zapewnić wszystkich Pszczelarzy, a zwłaszcza poszkodowanych działaniami wojennymi, że Związek wyteży wszystkie swe siły by spieszyć swym Członkom z pomocą w każdej potrzebie i we wszystkich ich poczynaniach. Organizujemy samopomoc dla tych, którzy utracili pasieki. Instruktorzy Powiatowi sporządzać będą listy poszkodowanych oraz ofiarodawców rojów, które będą rozdzielone między Pszczelarzy. Sprawę przydziału cukru, dzięki przychylności Władz Państwowych załatwiliśmy pomyślnie i cukier jest już rozdzielony po powiatach.

SKRZYŃKA ZAPYTAŃ.

Burczyński A. Kobylanka.

Pyt. Czy w tym roku odbywać się będą jakieś kursy pszczelarskie?

Odp. Już w czerwcu odbędzie się kurs dla rzeczoznawców chorób pszczelich w Mielcu w dniu 5 - 6 czerwca, drugi w Myślenicach w dniu 17 i 18 czerwca. Również i kursy oświatowe chętnie

urządzimy, jeśli się znajdą chętni słuchacze, wykaz których mieli nam podać do 20 maja pp. Instruktorzy Pow.

Sadowicz Marian — Sempolno.

Pyt. Jak sporządzić trwałą farbę do malowania ula?

Odp. Najodpowiedniejsze są zawsze farby pokostowe pod warunkiem, że pokost jest prawdziwy.

Ale można też do pociągania ścian uli użyć karboliny ogrodniczej chociaż mniej efektownie się przedstawia. Zwłaszcza ule słowiańskie pociągnięte karboliną trzymają się znakomicie.

Doskonałą farbę można samemu sobie sporządzić. Jeden kg. sera dobrze wyduszonego ze serwatki mieszam starannie z 2 kg gaszonego wapna, mieszanego w mleku tak długo, aż się ser doskonale rozpuści i zwiąże z wapnem. Dodaję do tej mieszaniny dowolną farbę i pociągam ule. Jest to farba bardzo na wpływy zewnętrzne odporna. O ile tę mieszaninę zrobimy gęstą służy doskonale jako klej odporny na wodę. Dobrze też konserwuje ule szkło wodne. Należy nim jednak pociągać ściany 4-5 razy i to jest kłopotliwe. Pierwszy i ostatni raz dajemy 3 części szkła wodnego i 1 część wody a na dalsze pociągnięcia rozpuszczamy 4 części szkła wodnego w 1 części wody. Farby do szkła wodnego muszą być ziemne: Oker, kreda, mąka ceglana itp. To pokrycie chroni przed ogniem.

Także kit pszczeli da się użyć do malowania. Do 1 kg salmiaku dać 300 g kitu pszczelego, który musi się 24 g rozpuszczać w nakrytym naczyniu. Następnie mieszaninę zagotować z 400 cm³ wody przez 15 minut, stale mieszając i zbierając szumę. Ule należy pociągnąć tą zaprawą dwa razy, przetrzeć po wyschnięciu szmatką, a będą się szklily.

Zygmunt Balicki — Kalisz.

Pyt. Czy i w jaki sposób możnaby wychować sobie drugą matkę w ulu, bez usuwania starej matki aż do rozpoczęcia czerwienia młodej. Chciałbym bowiem mieć młode matki na późne potrzeby, ale i siłę pni jak największą. — 2) Gdzie można nabyć gotowe ule?

Odp. 1) Oczywiście najpraktyczniej byłoby przeprowadzić zupełnie odrębną hodowlę matek, po ich zapłodnieniu i rozpoczęciu czerwienia pousuwać stare i poddać młode. Jest to tymbardziej polecenia godne, że wówczas hodujemy tylko najwartościowsze egzemplarze pochodzące z pni szlachetnych.

Ale szanownemu koledze chodzi o wyhodowanie drugiej matki w ulu obok matki starej, doprowadzenie jej do czerwienia i dopiero później chce skutecznie usunięcie starej matki.

Da się to zrobić w ten sposób:

W okresie słabszego pożytku, a więc po skończonym pożytku wiosennym lub czerwcowym, otwieram gniazdo, wyszukuję plaster z matką na nim siedzącą i plaster ten odstawiam na bok. Teraz dzielę zaczerwione ramki gniazda na dwie części. Ramki z czerwem krytym i siedzącymi na nich pszczołami przewieszam do nadstawki, pozostały zaś czerw i jajeczka — mniej więcej $\frac{2}{3}$ części wszystkich ramek zaczerwionych, pozostawiam w gnieździe, zamykam deską ściśniającą i tę część nakrywam kawałkiem dykty. Wolną przestrzeń za deską ściśniającą wypełniam ramkami z pustą woszczyną. Na to gniazdo stawiam nadstawkę, w której jest także ramka ze starą matką i przewieszane ramki z krytym czerwem, 1—2 ramki z węzą, oraz ramki okładkowe z pełną roboczą woszczyną — tak że nadstawka jest wypełniona. Pszczoły w gnieździe czują się osieroczone, a mając czerw młody i jajeczka zakładają mateczniki. Po tygodniu zaglądamy do gniazda i jeżeli w ulu tym jest matka wartościowa i od niej chcemy mieć nową matkę wylamujemy mateczniki prócz jednego: jeślibyśmy zaś chcieli mieć matkę z czerwem innego pnia szlachetnego, usuwamy wszystkie mateczniki, a wstawiamy matecznik szlachetny, już dojrzały, na wykluciu, ale zabezpieczony klateczką ochronną.

W braku matecznika dajemy czerw jednodniowy z pnia szlachetnego. Na nim wyprowadzą sobie pszczoły mateczniki, z których po 11 dniach wylęgnie się pierwsza matka. Przed wykluciem się matki należy całą kondygnację dolną oddzielić od nadstawki kratą ogrodową, by przypadkowo młoda matka wracająca z przegry nie wpadła do części ze starą matką, a na okres wylotów weselnych rozszerzyć część wylotka prowadzącego do gniazda, oddzielić od części drugiej deską dzielną i dać widoczny barwny znak orientacyjny dla matki z przegry wracającej.

po Zapłodnieniu czerwiami obie matki w swych przedziałach, przed otwarciem się :zaś pożytku usuwamy matkę starszą, wszystkie czerw kryty z obu części dajemy do nadstawki, niekryty do gniazda z młodą matką, nakładamy kratę odgradową. na nią stawiamy dotychczasową nadstawkę względnie dajemy i drugą między gniazdo a drugą kondygnację, bo pszczoł bywa w takim ulu bardzo wiele. Pień się nie roi, da więc bardzo

obfite zbiory i pójdzie z młodą muchą w zimowlę.

Jeszcze jedna korzyść z takiej gospodarki. Gdyby przypadkowo zginęła młoda matka w czasie przegry, co się niestety przytrafia, jest w ulu czerwica stara, którą oczywiście z konieczności pozostawiliśmy i pień nie dozna przerwy w rozwoju.

2) Woj. Zw. Pszcz. w Krakowie dostarcza swoim Członkom nowoczesne ulc nadstawkowe po cenie 1050 zł za sztukę loco Kraków.

SPRAWY URZĘDOWE:

Reorganizacja Związku Pszczelarzy w Krakowie.

Wraz z obaleniem hitlerowskiego systemu totalnego nastąpiła reorganizacja wszelkich komórek pracy społecznej, która została oparta na podstawach ściśle demokratycznych.

Nasz dotychczasowy statut Związku, narzucający nam z góry władze rządzące został zastąpiony przez zupełnie nowy statut, zawierdzony przez Urząd Wojewódzki reskryptem z dnia 4 . IV. 1945 r. L. S. P. Prz. IV/3/Kom/1945, który w niedługim czasie zostanie rozesłany jako dodatek do *Pszczelarza* między członków Związku.

W statucie zostały zasady organizacyjne ujęte w sposób następujący:

Na terenie Województwa istnieje jeden Związek Pszczelarzy, jako Woj. Związek Pszczelarzy, a każdy pszczelarz, który uiszcza przepisana wkładkę jest jego członkiem.

Dla usprawnienia organizacji istnieją po poszczególnych powiatach Oddziały Związku jako Powiatowe Związki Pszczelarzy, te zaś powołują do życia jako najniższe komórki pracy Miejscowe Związki Pszczelarzy, obejmujące jedną lub więcej gmin, zależnie od ilości pszczelarzy w danym terenie osiadłych. Każdy Miejscowy Związek Pszczelarzy wybiera na lat trzy: Zarząd z 3—5 członków, Komisję Rewizyjną z 3 członków i delegatów na Zebranie Pow. Związku Pszczel., a to jednego delegata, o ile Miejscowy Związek Pszczel. liczy 15 członków, dwóch delegatów gdy liczy od 16—100 członków i trzech delegatów, gdy liczy ponad 100 członków.

Przewodniczący Miejsc. Związków Pszczelarzy i delegaci wybierają na lat trzy Zarząd Powiatowego Związku Pszczelarzy,

złożony z 5 członków, do którego może być wybranym każdy z członków Woj. Związku Pszczelarzy, zamieszkały na terenie danego Powiatowego Związku Pszczelarzy.

To powiatowe Zebranie wybiera również Komisję Rewizyjną złożoną z trzech członków oraz dwóch delegatów do Rady Woj. Związku Pszczelarzy na okres lat trzech.

Przewodniczący i delegaci Powiatowych Związków Pszczelarzy tworzą Radę Woj. Związku Pszczelarzy, która wybiera na lat trzy Zarząd Woj. Związku Pszczelarzy i Komisję Rewizyjną, oraz delegatów do Rady Naczelnej Ogólnopol. Zw. Pszczel. Osobowość prawną posiada tylko Woj. Związek Pszczelarzy i on tylko uprawniony jest do robienia transakcji majątkowych.

Przy Powiatowych Związkach czynni są jako siły fachowe instruktorzy pszczelarstwa, którzy są mianowani przez Prezesa Woj. Związku Pszczelarzy, zaś przy Woj. Związku Pszczelarzy czynny jest inspektor pszczelarstwa, mianowany przez Izbę Rolniczą, który jest również kierownikiem Biura Woj. Związku Pszczelarzy. Woj. Związek Pszczelarzy prowadzi pracę w ścisłym porozumieniu z Izbą Rolniczą, która powołaną jest ustawowo przez Państwo do prowadzenia prac nad podniesieniem rolnictwa i hodowli zwierząt domowych, do których zalicza się pszczoły.
